Rok III. Kraków, Niedziela dnia 27. Lipca 1913 r. Nr. 30.

GŁOS MIESZCZAŃSKI

REDAKCYA I ADMINISTRACYA
KRAKÓW,
UL. JAGIELLOŃSKA L. 9.
„KOŁO MIESZCZAŃSKIE“.

ORGAN POŚWIĘCONY SPRAWOM MIESZCZAŃSTWA POLSKIEGO.

WYCHODZI CO SOBOTĘ.

Prenumerata z przesyłką pocztową
miesięcznie . . . . 80 hal.
kwartalnie . . 2 K. 40 „
półrocznie 4·50 h., rocznie 8 K
Numer pojedynczy 20 hal.
Ogł. jednoraz. 10 h., częściej powtarzane 7 h., za 1 cent.² Nadesłane: wiersz petit. 1·70 kor. słowo w kronice 70 hal.

Prosimy o nadsyłanie zaległej prenumeraty i na następny kwartał. Prenumeratę „Głosu mieszczańskiego“ można rozpocząć każdej chwili.

Walka przemysłu publicznego z prywatnym.

Przed kilkudziesięciu laty rozpoczęły władze rządowe a następnie także większe gminy miejskie w celu rzekomo tańszego zdobycia wyrobów przemysłowych lub też pod pozorem regulowania cen, dostarczania „ubogim sferom tanich potrzeb życia codziennego“ i t. p. **wyraźną walkę z przemysłem prywatnym.**

Walka to cicha, lecz tem niebezpieczniejsza, że po jednej stronie występuje potężna i w grosz publiczny obficie zaopatrzona, pełna powagi, nietykalna i nieomylna władza, po drugiej zaś stronie **niezasobny, niezorganizowany, do walki** takiej nieprzygotowany rękodzielnik, przemysłowiec lub kupiec.

Dziś państwo ma w swych rękach pocztę, koleje, saliny, fabrykacyę tytoniu etc., a w wielkich tych przedsiębiorstwach i w rządowych zakładach karnych prowadzi wszystkie prawie rodzaje przemysłu fabrycznego i rękodzielniczego.

Największą szkodę niektórym zawodom rękodzielniczym wyrządzają **zakłady karne, które więźniów zamiast do robót** n. p. **około naprawy dróg, obwałowania rzek,** osuszania okolic bagnistych i t. p. **używają do fuszerki** w zawodzie stolarskim, krawieckim, szewskim, tapicerskim etc. etc.

Nawet druki sądowe wyrabiają — także dla Galicyi — więźniowie w Stein a powszechne zgorszenie wywołał fakt, że przed kilku laty przy rozdawnictwie kolejowych robót krawieckich, ubiegający się o te roboty właściciele pracowni krawieckich konkurować musieli co do wysokości cen z zakładami karnymi.

Następstwem takiej konkurencyi było zupełne usunięcie się krawców od ubiegania się o dostawy, przez co np. w Krakowie przeszło stu ludzi straciło zajęcie i dziś szyciem uniformów dla służby różnych dykasteryi zajmują się już na wielką skalę **kryminały.**

Uprawianie przemysłów rękodzielniczych w niektórych przedsiębiorstwach rządowych pozbawiło przemysłowców prywatnych uczciwego zarobku. Państwo, a temsamem — drogą pośrednią — także społeczeństwo, zamiast spodziewanych korzyści i „potanienia“, wydaje na takie roboty we własnym zarządzie wykonane dwa i trzy razy więcej, niżby za wykonanie ich w właściwym zakładzie prywatnym płacić miało a klasycznym i jedynym z wielu dowodów tej ekonomii jest fakt, jaki zdarzył się przed kilku laty w Krakowie:

Nowo mianowany naczelnik większego urzędu polecił, aby mu odnowiono meble biurowe. Zarządano oferty od tapicerów lecz przy oglądaniu żądanych cen oświadczono chórem, iż wszystkie są za wysokie i w celu „**taniego**“ wykonania polecono robotę tę oddać do zakładu przemysłowego, który podlegał władzy nowego naczelnika i zajmował się także tapicerstwem.

Po odnowieniu mebli nadszedł rachunek; na podstawie skrupulatnych zapisków, ile kosztował materyał, ile robocizna, ile godzin i minut każdy z robotników pracował, okazało się, że **robota ta kosztowała trzy razy więcej niż zażądał najdroższy oferent prywatny.**

Za przykładem rządu idą obecnie zarządy miast większych, zajmując się przemysłem instalatorskim gazowym, elektrycznym, wodociągowym, przemysłem piekerskim, betoniarskim, fabrykacyą lodu, zmobilizowanem pośrednictwem przy robotach brukarskich, kanalarskich, handlem domami, parcelami, handlem węgla, mleka, jaj i t. d.

Znaczne deficyty bilansowe tych przedsiębiorstw, ukrywa się w różnych pozycyach budżetu i zamknięć rachunkowych, bo z jednej strony trudno się przyznać do niepopularnej i niechwalebnej administracyi a z drugiej strony gmina tylko konkurować chce w dalszym ciągu „taniością“ z tymi zawodami prywatnymi, których jeszcze zdławić nie zdołała.

Rękodzielnik, przemysłowiec czy kupiec od dostaw w ten sposób wykluczony, lub w zbycie swoich wyrobów wśród osób prywatnych ograniczony

ponosi przy opłacie podatków koszta tej osobliwej gospodarki; **niebywały a szybki wzrost podatków w ostatnich latach tej też okoliczności przypisać trzeba.** System ten zmierza szybkim krokiem do celu, jakiego nawet **najucześni socyaliści nie przewidzieli.**

Dziś już utrzymuje n. p. państwo austryackie około **pół miliona osób w służbie i przedsiębiorstwach rządowych**; conajmniej drugie tyle ludzi znajduje się w służbie autonomicznej krajowej i gminnej. Milion źle płatnych pracowników, milion rodzin jest już w służbowej zależności od rządu i władz autonomicznych, liczba tych zależnych ludzi wzrosła w sposób niebywały. **Każde nowe przedsiębiorstwo rządowe czy gminne zwiększa tę armię, a osłabia mieszczaństwo.**

Państwa nowoczesne dążą szybko do celu, a celem tym jest poddanie całej ludności **w bezwzględną zależność od władzy**, ujęcie każdej jednostki w stosunek służbowy, słowem stworzenie wielkich koszar obejmujących całe państwo.

Dążności tej mieszczaństwo kres położyć lub conajmniej tamę przeciwstawić musi, nie czekajac ani chwili, bo inaczej z każdym dniem coraz bardziej słabnąć będzie.

Rękodzielnicy odtrącani prawie ze wzgardą od zastępstwa w Radzie państwa i w Sejmie, nie mogą tam stanąć w obronie interesów swego stanu. Nieliczni przedstawiciele, należący do innych grup mieszczaństwa, niebezpieczeństwa tego nie widzą lub nie oceniają należycie, ale **niebezpieczeństwo** to istnieje i **zwiększa się stale** a jedna tylko na to jest rada:

Organizacya i walka z tego rodzaju dążnościami, którą na każdym kroku podjąć i energicznie prowadzić musimy.

W sprawie reformy wyborczej do Sejmu.

Według dotychczasowych wynurzeń, prawie wszystkich stronnictw, które do nowo wybranego Sejmu wysyłają swych posłów, a także w myśl uchwał Rady naczelnej P. S. L. **reforma wyborcza sejmowa musi być w nowym Sejmie przed wszystkiemi innemi sprawami załatwioną.**

Jakże ta reforma ma wyglądać?

Gdyby P. S. L. miało większość w Sejmie taką, iżby samo miało o tej reformie decydować, wprowadziłoby niewątpliwie ustawę wyborczą opartą na czterech przymiotnikach.

Byłoby zatem głosowanie **tajne, bezpośrednie, powszechne**, tzn. że każdy obywatel naszego kraju mający odpowiedni wiek i nie wykraczający przeciw niektórym przepisom ustaw byłby wyborcą. Wreszcie głosowanie to byłoby **równe**, a więc każdy uprawniony do wybierania posła bez względu na to, czy ma obszar dworski, czy fabrykę, kamienicę, lub warstat, zagon ziemi, lub tylko ręce zdatne do pracy, miałby prawo oddania równego z innymi głosu na posła.

Muszą zatem w nowej ustawie zniknąć bezpowrotnie prawybory, czyli pośredniość głosowania, ten prawem uświęcony sposób fałszowania woli, który żądał wyboru zgoła innego posła, aniżeli dawał go wybór zwykle na większej ilości wyborców wymusowania. **Musi dalej pójść precz jawność głosowania**, która biednego już i tak przez różne władze styranizowanego wyborcę do reszty onieśmielała i od wypowiedzenia własnego kandydata na posła odstraszała.

Na punkcie powszechności musi być wprowadzony przepis, że nie tylko ci, którzy płacą podatki wprost do kas rządowych będą mieli prawo wyborcze, ale także muszą je mieć ci wszyscy, którzy są w wieku dającym im pełne prawa obywatelskie i nie żyją z dobroczynności publicznej.

Dzisiaj większość ludności naszego kraju płaci podatki pośrednie przy wysoko opodatkowanych, niezbędnych artykułach życiowych, przy soli, cukrze, mięsie i t. d. Ci pośrednio nieraz wyżej niż właściciele majątków ziemskich, muszą mieć prawo wyborcze. Należy ono także kobietom przynajmniej tym, które samoistnie podatki opłacają.

Równości w tym Sejmie do nowej ustawy wprowadzić się nie da, bo właściciele obszarów dworskich, których liczba wystarcza do uniemożliwienia ustawy na równości opartej, żądają ustawy opartej na kuryach, a tego uporu ich złamać nie podobna. Pozostaną zatem dawne kurye obszarnicza, miejska i wiejska, ale więcej ich być nie powinno, z wyjątkiem kuryi dla ludności naszego kraju, która dotychczas prawa wyborczego do sejmu nie miała.

Niechże zatem, skoro tak być musi zostanie kurya wielkiej własności, ale niech ma tylu posłów, ile według stosunku do innych kuryi przypadnie. **Na dodatkową kuryę średniej własności ludowcy zgodzić się nie mogą**, raz ze względów zasadniczych, aby nie mnożyć kuryi, skoro powinno się je znosić, a powtóre dlatego, że nowa kurya byłaby nieuzasadnionem wznowieniem kuryi wielkiej własności, która po częściowem wysprzedaniu się miałaby jeszcze ostoję w tej nowej kuryi.

BOLESŁAW ZYGMUNT GNOIŃSKI

MANEWRY

w roku 1824 — (Przedruk wzbroniony.) 16

Jako i nic dobrego biedny nasz naród doczekać się nie może, bo ponoć niemcy do rebelii namawiają po kątach szlachtę i wojsko z jednej strony, zaś z drugiej Syberya czestują nasi zwierzchnicy.

Pan Wielchorski porucznik drugiego szwadronu w łep sobie kulę wadził, bo ponoć na placu Saskim wczoraj w obecności całego pułku po fizognomii od księcia oberwał. Płakał pono jak bóbr pan Wielchorski, ale mówił do kolegów, że woli śmierć jak taką zniewagę. Jak powiedział tak się stało i jutro jego pogrzeb. Mój Boże i za trumną ponoć prócz rodziny nikt z wojskowych nie pójdzie, aby detonacyi nie robić dla księcia, który uważałby to za przekroczenie prawa. Kiepskie więc termina przychodzą, gdyż wiadomo to każdemu, że od rebelii do utraty reszty naszych praw, jeno jeden krok, ale dzisiejsza młodzież tego nie chce rozumieć i powiada, że albo śmierć albo inne życie. Nie śmierć gotuje, jeno konanie ciągłe. Jużci skoro zagrają wsiadanego trzeba szablę do ręki imać, bo wszystko już dla nas jedno skoro bigosu nawarzą, wszyszy go przecież jeść musimy.

Niechże więc państwo młodzi pobierają się co żywo póki jakowa ruchawka się nie zrobi i do majątku panny Barbary jadą, zaprowadzić tam jakowy porządek, boć pono nie wesoło tam się dzieje.

Jeno już zastrzegam sobie, że dopokąd pan Mierzejewski nie odejdzie od ołtarza z panną Siemiętkowską, dotąd ze mną rozłączyć się nie może, aby snać innej komendy nie usłuchał i jakowego plugastwa nie palnął. A mnie też staremu snadniej dopokąd można opierać się na takich filarach, jakiemi jest on i pan Dobrzański, który już chyba nie opuści mnie do śmierci, bo sobie ślubował, że jeno wtedy się ożeni, aż panna sama mu się oświadczy, że zaś takowej panny trudno w całem Królestwie znajść, przeto spokojny jestem, że wpierw mnie pochowa.

— Waćpan u mnie zamieszkasz, gdy się ożenię, — wtrącił swoje zdanie Mierzejewski.

Bóg wielki zapłać, chciałeś mnie przyjacielu na niańkę wypromować, żeby mi przyszłe pokolenie Mierzejewskich wąsy wyskubało; zresztą co tam, o tem potem.

Pan Radziszewski uśmiechnął się, snać podobało mu się propozycya. Co widząc Mierzejewski trącił delikatnie Basię, szepnąwszy:

Będziemy mieli z niego pociechę, bo powiadam ci Basieńko, że to zacne chłopisko.

— Poczciwiec! — potwierdziła Basia.

— No to już ze mną skończyło się wszystko, nagle przemówił Dobrzański — skoro mój dobrodziej, doradca i przyjaciel skłonny jest na stałe locum przenieść się do państwa Mierzejewskich, przyjdzie mi widać teraz co dzień na odwachu siedzieć, bo kto mnie będzie ratował z opresyi, jakowe czepiają się mnie, jak pijany płotu.

Tak rozmawiano, pociągając jednak ze szklanic wino węgierskie, które gospodarz ciągle dolewał. Więc z czupryn jęło się coraz więcej kurzyć, a humor wzrastał.

— Nie zrobię tego, jako żywo żebym miał zostawić cię samego — rzekł pan Radziszewski z rozczuleniem do Dobrzańskiego, bo cię kocham, jak syna, poczem dodał ciszej:

— Masz ty co prawda pierś do orderów, ale głowa twoja twierdzić tylko może, że przeciwna jej strona stworzona do bata, przeto pilnować cię trzeba, bo tak sobie myślę, że się przydasz ojczyźnie i dobrze imię zasłużysz.

— Ażali to już nie przysłużyłem się ojczyźnie, żali nie służę jej, jako pies wiernie? Bijże mnie kto w Boga wierzy, jeśli nie jestem życiem dla niej oddan, — odrzekł pan Dobrzański, z takiem rozrzewnieniem, że aż łzy stanęły mu w oczach, kark zaś poczerwieniał mu, jak karmazyn.

— Nie będzie cię tu nikt bił, bo by drąga specyalnego musiał szukać, albowiem nie ma takowej ręki, któraby naganę cielesną dać ci mogła, a bić też niema za co, bo skoroś bracie poskromił Szczerbakowa, któremu sam djabeł by nie sprostał, toś już na pociechę wyrósł. Niechże cię więc kule miną, ale zbieraj się w drogę, musimy stąd wyjść, bo ślepia ci jakoś coraz mętniej świecą, nie chciałbym aby ci jakowa fantazya do głowy przyszła, czem gospodarzy domu byś obraził. Tu pan Radziszewski, trąciwszy Dobrzańskiego pod bok, sam ją żegnać się z gospodarzem i panną Barbarą, co widząc reszta gości, poszła za jego przykładem.

Koniec.

Niech zostanie także kurya Izb handlowych i przemysłowych, chociażby nieco zwiększona, ale do wyboru w tej kuryi winny być dopuszczone **wszystkie instytucye handlowe i gospodarcze na wsi istniejące,** a tak skutecznie działające, a więc **Kółka rolnicze, Spółki oszczędności, Kasy Raifeisena, Stowarzyszenia zarobkowe i t. d.** Instytucye te przy rozszerzaniu praw wyborczych do Sejmu nie mogą być pominięte, ani też w niewłaściwej dla siebie kuryi wiejskiej pomieszczone.

Kurya miejska ma dziś w Sejmie tak silną, a różnorodną reprezentacyę, że posłowie ludowcy wskazówek co do sposobu wyboru posłów w miastach dawać jej nie potrzebuje, na każdy raz ludowcom zależy bardzo na tem, aby po miastach doszły do należnego im wpływu rzesze rękodzielnicze, dziś tego wpływu pozbawione. Dlatego są gorliwymi zwolennikami **9 mandatów dla rękodzielników zorganizowanych** *w Krajowych Związkach rękodzielniczych.* Tak samo utrzymanie charakteru polskiego miast na ziemiach niegdyś polskich powstałych musi być troską wszystkich posłów polskich.

Kurya wiejska ma w stosunku do innych kuryi mandatów za mało i podniesienie liczby 99 przynajmniej do 110 winno być zasadniczym postulatem P. S. L. Z tej liczby 60 mandatów powinno przypaść ludności polskiej, a przy podziale tej ilości między wschodnią a zachodnią Galicyą 40 mandatów należy umieścić na zachodzie. To przesunięcie punktu ciężkości mandatów wiejskich na zachód ma swe uzasadnienie między wielu względami i w tem, że mandaty zachodnio-galicyjskie będą zawsze przy wszelkich, choćby najniepomyślniejszych zdarzeniach politycznych, polskie.

Nowa kurya **nie powinna być powszechna na wzór dawnej Badeniowskiej,** to jest dawać drugi głos tym, którzy go mają już w kuryi wiejskiej, lub miejskiej i nie może tworzyć niezmiernych co do obszarów okręgów, lecz wobec utrzymania kuryi t. j. zastępstwa interesów, nowa kurya powinna obejmować wyborców wyłącznie robotniczych, a tworzyć okręgi wyborcze tam, gdzie ludność robotnicza istnieje.

Wreszcie podział na okręgi wyborcze nie może polegać na fantazyi, lub na rachubach, zmierzających do wykrawania okręgów dla pewnych kandydatów, lecz musi się liczyć z warunkami fizycznymi i ekonomicznymi. Dzisiejsze powiaty rządowe, czy autonomiczne stanowią pod wielu względami zespoloną całość, która niejednokrotnie musi szukać pomocy przez swego przedstawiciela w sprawach prawodawczych i to w sprawach, które sąsiedni powiat chciałby mieć inaczej załatwione. Przy nieodpowiedniem rozbiciu związków powiatowych na okręgi wyborcze przyjść może do takich następstw, że poseł nie chcąc się swemu okręgowi wyborczemu narazić, nie będzie zabiegał o interesy powiatu.

Odstraszającym przykładem dowolności w tym kierunku jest dzisiejszy okręg wiejski Wieliczka.

Ostatni projekt reformy wyborczej rozbija go aż na 4 okręgi wyborcze, a to Sąd Wielicki łączy z Sądem Niepołomickim, a powiatem Bocheńskim. Sąd Dobczycki łączy z Sądem i powiatem Myślenickim, Sąd Podgórski łączy z Sądem i powiatem Krakowskim, a Sąd Skawiński łączy z Sądem w Liszkach, a z powiatem Chrzanowskim. Taki podział może być ruiną dla powiatu, bo jego **słusznym** żądaniom mogłyby przez swych posłów sprzeciwić się trzy inne sąsiednie powiaty.

Sądzę, że byłoby dobrze, aby ludowcy w kwestyi wyborczej, a szczególnie w sprawie tworzenia okręgów wyborczych przysyłali swym posłom uwagi. Skorzystamy z nich należycie.

A więc prosimy!

Dr. Franciszek Bardel
poseł na Sejm krajowy z ziemi Wielickiej.

Konkurencya gazowni miejskiej.

Od szeregu lat słyszy się skargi, że Gmina nietylko nie użycza poparcia rękodzielnikom, ale nawet **działa widocznie na ich szkodę,** zwłaszcza skutkiem konkurencyi.

Krzyczącym na to przykładem jest **konkurencya, jaką robi gazownia miejska instalatorom** przy instalacyi gazu, elektryki, wodociągu.

Jeżeli się tej sprawie bliżej przypatrzymy to zobaczymy tutaj wprost skandaliczne stosunki, które stanowczo zmienić się powinno; a jeżeli gmina nie chce rozmyślnie temu zaradzić, to rękodzielnicy powinni chwycić się **środków najradykalniejszych,** gdy prośby i zaklęcia skierowane do miarodajnych czynników dotąd nic nie pomagają.

I nie ulega najmniejszej wątpliwości, że ten wprost cynizm, z jakim **gmina podkopuje byt rękodzielników** wyprowadzi ich z czasem z równowagi, bo przecież niepodobna, by te anormalne stosunki mogły trwać zbyt długo, które instalatorów prowadzą nad przepaść bankructwa.

Rozmiary, jakie przybiera konkurencya gminy są zastraszające, które zaraz wykażemy.

Wiadomo, że majster podejmujący się instalacyi, przeprowadza naprzód urządzenie i po skończeniu donosi urzędnikowi gazowni, który bierze próbę. Jeżeli jest urządzenie szczelne, to zawiadamia biuro techniczne, że można robić dopływ poczem gazownia wnosi podanie do Magistratu o pozwolenie zrobienia dopływu. Wszystko to trwa trzy do czterech dni a **gazownia w interesie własnym stara się ten termin przedłużyć** a więc nie kwapi się wogóle z wniesieniem podania do Magistratu.

Jeżeli jednak robi instalacyę gazownia, to **wszystko załatwia w jednym dniu.** Wiedząc bowiem, że próba urządzenia gazowni będzie przez urzędnika zawsze przyjętą, **wnosi wpierw podanie o dopływ** i mając to gotowe rozpoczyna odrazu i urządzenie i dopływ, kończąc robotę, którą majster może wykonać w czterech, w jednym dniu.

Widoczniejszych chyba dowodów szkodliwej konkurencyi nie potrzeba i łatwo zrozumieć, że niejeden woli mieć wszystko w jednym dniu gotowe, niż czekać na instalacyę 4—5 dni. Nic też dziwnego, że pod tym względem majstrowie nie mogą wytrzymać konkurencyi gazowni, której przedewszystkiem idzie na rękę płatny przez nią urzędnik, **szykanujący majstrów.** Ten to urzędnik baczy na to, by majster w domu zrobił tylko jeden dopływ ale **zatyka wstydliwie oczy, gdy gazownia robi dopływów nierzadko trzy.**

Bo też to jest niesłychanem nadużyciem, by urzędnik jako organ kontrolny, stał na żołdzie jednego z konkurentów. Urzędnik ten powinien znajdować się w Magistracie i usunięcie tego bezprawia instalatorzy przedewszystkiem walczyć winni. **Bo niesłychanem jest to nadużyciem, by gazownia jako konkurent była zarazem organem kontrolującym instalatorów.**

Zdawałoby się komu z tego, cośmy powiedzieli, że dział instalacyjny przynosi miastu kolosalne zyski. Tymczasem jest całkiem inaczej. Prawda, że Zarząd wykazywał dotąd zawsze z tego działu dochody, które atoli w bardzo sztuczny sposób a **niezgodny z istotnym stanem rzeczy otrzymywał.**

Zarząd gaz. nie brał bowiem tego nigdy w rachubę, że dział instalacyjny nie płaci inżynierów magazynierów, werkführerów gdyż są to urzędnicy gazowni; nie ponosi wydatków na plany, kosztorysy, rachunki, naczynia.

Gdyby istniał odrębny dział instalacyjny, któryby musiał pokryć te wszystkie niezbędne koszta, to bardzo ciekawi jesteśmy skądby p. Dąbrowski wziął stale wykazywane dochody.

Spodziewać się należy, że prezydent miasta wglądnie nareszcie w tą sprawę i położy kres tej bezprzykładnej krzywdzie, **jaką gmina wyrządza rękodzielnikom.**

P. wiceprezydent Szarski, przyrzekł deputacyi jeszcze 2 maja wdrożyć starania o usunięcie tej bolączki a jakoś dotąd cicho.

Ale pamiętajcie panowie, że źle się bawicie! Dla was to igraszką a nam o życie się rozchodzi i byt naszych rodzin.

Starostwo wobec żądań rękodzielniczych.

Jasło, 16 lipca.

Pokątne fuszerstwo wyrządza rękodzielnictwu nieobliczalne szkody a władze przemysłowe z dziwną obojętnością je tolerują a nawet milcząco popierają.

Do tutejszego Związku stowarzyszeń przemysłowych należące stowarzyszenia wnoszą ustawicznie ustne i pisemne zażalenia, że pokątne fuszerstwo tak rękodzieła jak i przemysłu jest uprawiane przez osoby niekwalifikowane i bez wszelkiego do tego zezwolenia a **pomimo wielokrotnych doniesień ze strony tych stowarzyszeń do władzy przemysłowej, pozostaje bez skutku** i ci dalej swój proceder nieprawnie wykonują, jak również uczynione doniesienie ze strony Związku tutejszego, tak samo żadnego skutku nie wywarło, a tembardziej, że § 147 punkt 3 ustawy przemysłowej nie jest przez władzę wykonany i zastosowany, przeto też i stowarzyszenia nie wiedzą, czy ich doniesienia uczynione do władzy przemysłowej odniosły jaki skutek, jak również i § 152 ustawy przemysłowej jest tak samo martwy i władza przemysłowa z niego niekorzysta.

Gdy wszystkie kołatania powiatowego Związku spełzły na niczem, przeto dnia 14 lipca 1913 r. na posiedzeniu wydziału powiatowego Związku, uchwalono jednogłośnie, aby całą tę sprawę oddać *Krajowemu Związkowi rękodzielniczemu w Krakowie.* Spodziewać się należy, że Krajowy związek skłoni władzę do zawiadamiania Stowarzyszeń o każdem z ich strony uczynionem doniesieniu do władzy i rezultacie rozprawy.

(Nie ulega wątpliwości, że Krajowy Związek energicznie się tem zajmie i poczyni ewentualnie u Namiestnictwa odpowiednie kroki, by nareszcie ustała ta krzywda

rękodzielnicza, która z winy władzy przemysłowej z każdym dniem wzrasta. (*Przyp. Red.*)

Z krak. Rady miejskiej.

W poniedziałek 21 i we wtorek 22 t. m. odbyły się posiedzenia Rady — ostatnie przed feryami letniemi — pod przewodnictwem dra Lea.

Podanie całego przebiegu dwudniowych obrad przechodziłoby szczupłe ramy naszego pisma, dlategoteż umieszczamy poniżej tylko treść ważniejszych przemówień i uchwał.

Na posiedzeniu dnia 21 b. m. uczczono pamięć zmarłego r. m. dra Korngolda, następnie Rada uchwaliła, aby podczas feryj połączone sekcye przy udziale wszystkich radców m., pozostających w Krakowie załatwiały pilne sprawy imieniem Rady.

Dalej uchwalono wniosek nagły r. m. dra **Merza** protestujący przeciw okólnikowi wiceprezydenta krajowej dyrekcyi skarbu dra Szlachtowskiego, który pouczył podwładne organa, funkcyonujące przy ściąganiu podatków, że konjunktury finansowe w r. 1912 były bardzo korzystne! W przemówieniach zastrzegano się przeciw takiego rodzaju okólnikom w sprawie poboru podatku, którego wymiar powinien być wykonany **bezstronnie i uwzględnić ciężkie położenie ludności.**

R. m. **Kosobucki** wzywał prezydenta jako prezesa Koła polskiego, aby w sprawie tej odniósł się do ministra skarbu, gdyż rok ubiegły był dla naszego kraju i dla rękodzielników prawdziwą katastrofą, która się w bieżącym roku jeszcze zwiększyła.

Uchwalony protest podać ma prezydyum miasta do wiadomości ministra skarbu i kraj dyr. skarbu.

Sądy rozjemcze. R. m. Fierich podniósł potrzebę zwołania secyalnej ankiety w sprawie zaprowadzenia sądów rozjemczych, mających ważne znaczenie szczególnie dla gmin podmiejskich.

Konkurs dla techników. Rada uchwaliła rozpisać konkurs dla ustalenia regulacyi wylotu ulicy Wolskiej i sposobu rozbudowania okolicznych miejskich gruntów. Nagród ustanowiono trzy: 4.000. 2.000 i 1.000 koron.

Udział w cukrowni. Dłuższą dyskusyę wywołał wniosek sekcyi skarbowej: I. Gmina miasta Krakowa przystępuje jako akcyonaryusz do Towarzystwa akcyjnego „Fabryka i rafinerya cukru w Bieńczycach“ z udziałem w kwocie 100.000 kor. (sto tysięcy kor.), subskrybując 500 sztuk akcyj po 200 kor. Upoważnia się magistrat do wpłaty aubskrybowanej kwoty do rąk Filii Banku przemysłowego w Krakowie pod następującymi warunkami: *a*) Siedzibą Towarzystwa będzie miasto Kraków; *b*) Gmina miasta Krakowa będzie miała stale jednego reprezentanta w Radzie nadzorczej Towarzystwa. II. Do obmyślenia sposobu pokrycia subskrybowanej kwoty upoważnia się p. prezydenta miasta wspólnie z sekcyą skarbową.

Zabierali głos na korzyść wniosku radcy miejscy Dębicki, Gertler, wiceprezydent Szarski, r. m. Gross. Bujwid, Romanowski, Heuman, Bandrowski, Chwastek, Pająk, Godzicki, oraz dr. Leo zaś przeciw wnioskowi r. m. Daszyński.

Motywem przemówień za wnioskiem było **niezaprzeczona korzyść** dla kraju i dla miasta, wynikająca z budowy i utrzymania w ruchu tak wielkiego zakładu fabrycznego w najbliższej okolicy Krakowa, **zatrzymanie w kraju** około 4 **milionów** gotówki, którą miasto Kraków i okolica corocznie wysyła za cukier, wyrabiany w innych krajach.

Przeciw wnioskowi naprowadzał p. Daszyński i dr. Gross różne argumenta, n. p. że przedsiębiorstw kartelowych gmina popierać nie powinna, że sprawę tę należy odroczyć i gruntowniej zbadać i t. p.

W głosowaniu wniosek sekcyi II uchwalono z dodatkiem r. m. Romanowskiego w sprawie budowy gmachu cukrowni siłami krajowemi i z materyałów krajowych.

Zaliczka dla wystawy architektury. Rada uchwaliła przejąć cesyę komitetu wystawy architektury w Krakowie, dla subwencyi w kwocie 20.000 kor., mającej się przyznać przez Sejm na pokrycie niedoboru wystawy.

Budowa szkół w nowych dzielnicach miasta. Uchwałono zbudować nowe szkoły w Dąbiu, Łobzowie i Płaszowie i zaciągnąć pożyczkę 374.000 kor. na budowę tych szkół, oraz 300.000 kor. na budowę szkoły przemysłowej miejskiej. R. m. Schneider domagał się, aby w szkole łobzowskiej urządzono odpowiednią łazienkę dla dzieci.

Powiększenie liczby urzędników. Rada uchwaliła szczegółowe wnioski w sprawie rozszerzenia etatu praktykantów kancelaryjnych z 15 na 27 z równoczesnem zwinięciem 12 posad pomocników kancelaryjnych.

Uporządkowanie ulic, budowa tramwaju. Tytułem kosztów uporządkowania bruków i chodników w ul. Kościuszki i Franciszkańskiej przy sposobności budowy tramwaju zaproponowano według obliczenia Magistratu nałożyć na obywateli w myśl § 16 ust. bud. opłatę w kwocie 70—90 kor. za jeden metr bieżący frontu ich realności.

Przeciw temu obciążeniu wystąpili radcy m. z grupy Koła mieszczańskiego — przemawiał przeciw r. m. Dudek, Pająk, dr. Schneider i inni, żądając conajmniej jaknajszerszego uwzględnienia trudnych stosunków poszczególnych właścicieli i rozłożenia spłaty w kilku ratach. Dr. Leo przyrzekł poczynić możliwe ulatwienia, poczem wniosek mimo opozycyi przeciwników uchwalono.

Uchwalono dalej zmianę trasy linii tramwajowej w tym kierunku, że linia powrotna od poczty do nowego dworca towarowego będzie prowadziła nie przez ulicę Szpitalną, tylko Sławkowską.

Posiedzenie zakończyło się o godzinie 10.45.

Posiedzenie dnia 22 t. m. Regulamin komisyi gruntowej. Po uchwaleniu wniosków sekcyi skarbowej i komisyi drogowo-kanałowej w sprawie urządzenia ulic równocześnie z budową linij tramwajowych, uchwalono regulamin dla komisyi gruntowej.

Budowa zakładów sanitarnych. Referent wicepr. Sare przedstawił wnioski sekcyi ekonomicznej, skarbowej i dobroczynnej co do budowy tych zakładów.

R. m. Schneider ze stanowiska zdrowotności publicznej podniósł konieczną potrzebę budowy nowych zakładów. W rachubę wszakże wzięty być musi także wzgląd finansowy. Mowca przedłożył następujące, łączące te oba względy, wnioski: 1) Rada miasta, zatwierdzając w zasadzie cały program budowy zakładów sanitarnych miejskich zgodnie z wnioskami, przedstawionymi przez połączone sekcye według planów szczegółowych, opracowanych przez budownictwo miejskie i miejski urząd zdrowia, a według szczegółowych kosztorysów na sumę 1.250.000 koron, uchwala stopniowe wykonanie tego programu w miarę rozporządzalnych środków finansowych. 2) W pierwszym okresie budowy, to jest w ciągu lat 1913 i 1914, ma być przeprowadzona budowa zakładu dezynfekcyjnego, laboratoryum bakteryologicznego, domu izolacyjnego, hali maszyn, piwnicy, stajni i wozowni wraz z ogrodzeniem i całkowitem urządzeniem tych budynków za sumę 650 000 kor. Wydatek ten pokryty będzie sumą 330.000 kor. z drugiej pożyczki inwestycyjnej, przeznaczonej na budowę zakładu dezynfekcyjnego, aresztów miejskich i szpitala epidemicznego, resztującą zaś kwotę (320.000 kor.) pokryje się pożyczką, specyalnie na ten cel zaciągnąć się mającą w roku przyszłym. 3) Rada miasta upoważnia prezydenta miasta do zaciągnięcia w porozumieniu z sekcyą skarbową na cel budowy zakładów sanitarnych pożyczki w kwocie 320.000 kor

W ten sposób, przy rozłożeniu robót na lat kilka, uniknie się wielkich ciężarów, a uczyni zadosyć niezbędnym potrzebom sanitarnym. Mowca sądzi, że na jego wniosek zgodzi się referent wiceprezydent Sare. W dyskusyi zabierali głos r. m. Chwastek, Miedniak, Romanowski, Gertler, Daszyński i referent wiceprezydent Sare, który po udzieleniu wyjaśnień mowcom zgodził się na wniosek r. m. Schneidra.

Rada uchwaliła przedłożony przez r. m. Schneidra wniosek z dodatkiem r. m. Daszyńskiego, aby prezydyum jak najrychlej przedłożyło wnioski co do dalszych budowli w miarę rozporządzalnych środków.

(W toku długich przygotowawczych obrad nad tą sprawą, podnoszono ze stanowiska mieszczańskiego słuszne zarzuty, iż budowa tych zakładów na 52 **łóżek** będzie zbyt kosztowną i obciąży w wysokim stopniu przyszłe budżety miasta, Sam grunt przeznaczony pod budowę przedstawia wartość miliona koron, półtora miliona będzie niewątpliwie kosztowała budowa, zaś utrzymanie zakładu, lekarzy, służby etc, etc. dojść może do takiej sumy, któraby wystarczała na oprocentowania i amortyzacyę kilkamilionowej pożyczki.

Twierdzono, że zakład na 52 chorych kosztujący tyle milionów **będzie w razie epidemii zaszczupłym**; zwracano uwagę, że tak mały zakład mieścić się może w jednym, dwu- lub trzechpiętrowym budynku, Wszystkie te uwagi pominięto — czy na tem dobrze wyjdzie miasto, przyszłość okaże. *Przyp. redakcyi.*).

Podwyższenie opłat rzeźniczych. Imieniem komisyi administracyjnej starszy radca magistratu dr. Zawadzki przedłożył wnioski co do pewnych zmian w regulaminie krakowskiej kasy targowej na targowicy miejskiej, dalej złożył szczegółowe sprawozdanie z budowli i urządzeń w rzeźni miejskiej, wykonanych na podstawie uchwał Rady miasta, wreszcie uzasadnił projekt nowych opłat w rzeźni. Mowca wskazał na obecne znakomite urządzenia zakładu, tak ważne dla zdrowia publicznego i jego wielki rozwój. Z powodu inwestowanego świeżo znacznego kapitału, regulacya opłat jest potrzebną, aby znaleść środki na zamortyzowanie pożyczki.

Regulacya opłat polega na tem, iż będą prawie podwojone. R. m. Wajda sprzeciwiał się regulacyi opłat, r. m. Kosobucki stwierdził, iż podwyżka ta wywoła nowe podrożenie mięsa i spadnie na konsumentów, którzy się już obecnie na drożyznę wywołaną wysokimi podatkami i opłatami strasznie uskarżają. Mowca zgłosił wniosek o przejście do porządku dziennego nad wnioskiem magistratu.

W obronie wniosku przemawiał r. m. Domański, Gertler i Bujwid.

Fomalny wniosek o imienne głosowanie upadł z powodu chwilowej nieobecności jednego z radców mieszczańskich na sali — w głosowaniu upadł również wniosek r. m. Kosobuckiego (**przejście do porządku**

dziennego), a wniosek komisyi administracyjnej uchwalono.

(Sprawozdawca nasz dowiaduje się z pewnego źródła, iż sprawozdanie dyrektora akcyzy uderzającą nieśmiałością cyfr budziło wśród radców miejskich senzacyę — statystyczne daty i bilansy rzeźni, chłodni i lodowni miejskiej będą przedmiotem osobnej dyskusyi w niedalekiej przyszłości. *Przyp. Red.*).

Dom artystów. Wniosek w sprawie odstąpienia Związkowi powszechnemu artystów polskich w Krakowie gruntu po górnych młynach pod budowę własnego domu po przemówieniu r. m. posła Federowicza odesłano napowrót do sekcyi prawniczej.

Zmiana roku administracyjnego. ponieważ rząd począwszy od r. 1914 zmienia rok administracyjny w ten sposób, iż zaczynać się ma 1 lipca, a kończyć 30 czerwca następnego roku, prezydyum miasta zaproponowało taką samą zmianę w rachunkowości miejskiej. Przeciw nagłemu traktowaniu tej zmiany statutu ze względów formalnych i rzeczowych przemawiali r. m. Gertler, Daszyński, Gross, Klemensiewicz, Pająk i Wielgus.

Prez. Leo zgodził się, aby zmianę statutu rozpatrzyły sekcye, a prosił tylko o dyrektywę dla magistratu, na wypadek, gdyby ministeryalne zarządzenie zmieniło państwowy rok administracyjny.

Dyrektywy tej Rada udzieliła.

Następnie odbyło się posiedzenie tajne, na którem dokonano kilka nominacyj.

Na Grzegórzkach urzędują...

Około dziewiątej rano rozlega się gwałtowne dzwonienie i nerwowe dobijanie się do drzwi pracowni rękodzielnika na Grzegórzkach.

Właściciel rzuca robotę, wygląda przez okno i widzi dwóch panów. Jeden nie może brzucha unieść i oparł go o parkan, drugi wychudły, wybiedzony z trudem opierał się niezbyt silnemu podmuchowi wiatru.

Jakaś niezwykła wizyta myśli rękodzielnik, wdziewa kapotę i wychodzi na podwórze

— Czy zastałem właściciela?

— Ja jestem — do usług.

— A to dobrze. — Gruby jegomość rozkłada teczkę, wyjmuje jakiś papier i podaje go rękodzielnikowi.

To kwit egzekucyjny na 20 hal., po które woźny w asystencyi pacholka przybył.

Łatwo zrozumieć gniew rękodzielnika, którego się oderwało od bardzo pilnej pracy i zabrało kilkadziesiąt minut drogiego czasu.

To też egzekutor, mimo swej tuszy prędzej, niż wychudły pachołek znalazł się razem z biletem egzekucyjnym za bramą i poszedł maltretować innych rękodzielników.

Szkoda, że p. Biliński nie może z tymi panami tak postąpić, jak z niewinnymi psami. Nie pokazałby się bowiem żaden fagas na Grzegórzkach. . . . .

. . . .

W sąsiednim domu był tyfus. Przybył natychmiast po tygodniu fizyk miejski i skonstatował, że to czarna ospa!

Zakarbulowawszy cały dom chciał zdaje się zapoznać się z Grzegórzkami i rozpoczął zwiedzać podwórze. Wchodzi na pierwsze z brzegu i bez ceremonii pakuje się do pracowni.

— Czego sobie pan tutaj życzy? — zapytuje właściciel.

— Jestem tutaj przypadkowo i za jednym zamachem, chcę skontrolować pańską fabrykę.

— Masz pan maszyny ubezpieczone?

— Wynoś się pan natychmiast. Jeżelią mam maszyny, to wiem, co mam z niemi zrobić. Gdy pan chcesz składać mi tego rodzaju wizyty, to proszę mię na trzy dni wpierw zawiadomić. Inaczej wyrzucę pana za drzwi.

Pan się nie pytasz, czy ja mam robotę tylko, czy mam ubezpieczone maszyny.

Nie pokazuj mi się tutaj pan więcej, gdyż zawsze spotka cię to, co zaraz.

Rzekłszy te słowa, ułatwił rozgniewany rękodzielnik panu fizykowi dostanie się za bramę.

. . . .

Na Grzegórzkach huczą motory, huk młotów odbija się urywanym echem o parkany okalające pracownie rękodzielników.

Wre tu życie w całej pełni, na ulicy jednak pusto, gdyż każdy z rękodzielników zakasawszy rękawy mozolnie pracuje na własne i rodziny utrzymanie a przedewszystkiem na podatki, które musi zapłacić państwu, krajowi, gminie . . .

W tem przed pracownię właściciela znanej fabryki pilnikarskiej p. Sądla zajeżdża na wyniosłym koniu rosły okaz krakowskiej władzy z pół księżycem pod brodą. a zwróciwszy się w stronę pracowni zachrypłym głosem woła do właściciela, który zobaczywszy „sympatycznego“ gościa, wyszedł na podwórze!

— Ty! — hej! — Ty! — hej! —

— A czegóż to pan chce pyta flegmatycznie p. Sądel.

— Ty! — hej! a kto jest właścicielem ta pracownia — z ruska zagaduje znów rycerz.

— Dajmy na to, że ja.

— Tak niech sobi pan wypucuje ten rynsztok. Ta on całkiem zapachany.

— Panie! ta pan taki tęgi chłop. Ja tu mam porządny kilof stalowy, zaostrzony. Ja konia potrzymam, pan to za parę minut przekopie.

— Ta ja więcej nie potrzebował wiedzieć, odrzekła konna władza i odjechała.

— P. Sądel wrócił spokojnie do fabryki i pracował dalej na podatki i różne rządowe daniny, aż pot strumieniami lał mu się z czoła.

. . . .

— Za parę dni otrzymał wezwanie do policyi, gdzie zapłacił 10 koron grzywny za to, że chciał policyantowi potrzymać konia.

KRONIKA.

Kraków, 27. lipca.

Cecylia Sądlowa matka znanego i powszechnie szanowanego rękodzielnika krakowskiego, zmarła w poniedziałek 21 b. m. w Krzyżanowicach Wielkich.

Pogrzeb odbył się we środę 23, na który bardzo licznie przybyli rękodzielnicy z Krakowa, znajomi i przyjaciele p. Sądla.

Zmarła była przez wszystkich bardzo lubianą za swą dobroć i usłużność, to też wiadomość o jej śmierci wywołała w całej okolicy szczery żal.

Z poza rogatki Wielkiego Krakowa. Zanim przyłączono gminy podmiejskie do miasta i stworzono w ten sposób Wielki Kraków, obiecywano gminom złote góry. Zdawało się, że z chwilą utworzenia Wielkiego miasta, będzie gminom pod opieką Zarządu miasta jak w niebie. Niestety była to tylko nadzieja.

Rzeczywistość wykazała, że w najgorszych nawet warunkach przed przyłączeniem było lepiej niż obecnie.

Gminy podmiejskie padły ofiarą swej dobroduszności i za to obecnie cierpią i ponoszą szkody materyalne pod każdym względem.

Zwrócimy tutaj uwagę tylko na jeden drobny fakt.

Gminy przyłączone tworzą Wielki Kraków. Mieszkańcy ich płacą podatki na równi z obywatelami dawnego miasta i wypełniają obowiązki, a jeżeli obywatel z gminy przyłączonej chce dostać się do miasta, to musi rogatkę zapłacić.

Panie Prezydencie! Czy to tak wygląda sprawiedliwość?

Albo jesteśmy w Krakowie a wtedy rogatki za miasto, albo też na każdej ulicy postawić rogatkę, chociażby dla „ułatwienia“ ruchu w mieście.

Uroczystość grunwaldzka skutkiem ulewnego deszczu nie odbyła się tak okazale jak zeszłego roku. Odbyło się tylko nabożeństwo i kazanie w kościele N. P. Maryi. Pochód był niemożliwy.

Budowa trzech szkół. W myśl uchwały Rady miejskiej rozpocznie gmina budowę trzech nowych szkół. Z tej okazyi zwracamy się do kompetentnych czynników, by dopilnowal, żeby licytacya była wczas rozpisana i ogłoszona w pismach, które czytają rękodzielnicy. W ten sposób bowiem będzie się miało pewność, iż rękodzielnicy o licytacyi się dowiedzą i wniosą oferty i nie zajdzie taki wypadek jak przy licytacyi na budowę szkoły przemysłowej żeńskiej, gdzie wpłynęło zaledwie parę ofert rękodzielniczych, a zresztą były oferty przedsiębiorców.

Domowe koszykarstwo. Zdarzają się częste skargi na wykonywanie koszykarstwa po domach. W tej materyi zaznaczamy, że do wykonywania koszykarstwa po domach specyalnego uprawnienia lub dowodu uzdolnienia nie potrzeba. Ustawa określa tego rodzaju robotników jako *selbstständige Heimarbeiter* i ci robotnicy nawet opłat na rzecz kasy chorych składać nie są zobowiązani.

Na tej podstawie wykonują n. p. przemysł koszykarski w Rzącznej, Zarzeczu.

Obywatele grzegórzeccy zwracają się z prośbą do władz, które im nasyłają sekwestratorów by używały do tego celu ludzi z usposobienia przynajmniej a nie zdegenerowanych indywiduów ludzkich i żeby pouczyły swe organa jak się mają zachować w czasie swego urzędowania, jeżeli nie chcą się narazić na przykre następstwa swej arogancyi. Jeżeli to nie nastąpi, to zmuszeni będziemy chwycić się ostrzejszych środków samoobrony.

Pierwsze zakłady Na gruntach pofortecznych staną pierwsze zakłady przemysłowe pp. Marcheweczyka i Rożdżeńskiego.

Przedkładanie fasyi. Obwieszczeniem z dnia 3 czerwca 1913 przedłużyła krajowa Dyrekcya skarbu termin do przedkładania fasyi w celu wymiaru podatku osobisto-dochodowego i rentowego na rok 1913 do 31 lipca 1913

Równocześnie polecono władzom podatkowym, aby formularze fasyi doręczały stronom bezzwłocznie

Wobec znacznego opóźnienia akcyi wymiaru podatku osobisto-dochodowego i rentowego nie jest wykluczone, iż niektóre z wymiarów tych podatków na rok 1913 nie będą ukończone przed końcem bieżącego roku, zwłaszcza, że mimo odrodzenia terminu do przedłożenia odnośnych fasyi dokładność prac organów wymiarowych nie może doznać żadnego uszczerbku

Kontrybuenci, którym nie będą doręczone nakazy płatnicze wspomnianych podatków przed końcem listopada roku 1913, mają w myśl ustawy uiścić także drugą ratę tych podatków według kwot przypisanych za rok poprzedni

Z KRAJU.

Maków, 22 lipca.

Staraniem Zarządu krajowej szkoły hafciarskiej otwarto w lokalu szkolnym w Makowie nader bogato i pięknie w swych okazach reprezentującą się wystawę haftów i rysunków.

Wystawa ta, która faje piękny obraz rozwijającego się coraz żywiej w Makowie artystycznego przemysłu domowego, potrwa do 30 b. m.

Dębica, 21 lipca.

W niedzielę dnia 20 b. m. odbył się tutaj pod przewodnictwem p. M. Wałaszkiewicza wiec obywatelski, w którym uczestniczyło zgórą 300 obywateli. Wiec uchwalił jednomyślnie adres z życzeniami dla posła parlamentarnego dra Mikołaja hrabiego Reya z Przyborowia, z okazyi zamianowania go przez Radę miejską obywatelem honorowym Dębicy.

Dąbrowa, (Śląsk austr.).

Dnia 8 i 9 lipca b. m. odbył się w szkole górniczej egzamin, do którego przystąpiło 15 kandydatów, którzy w latach 1911-12 i 1912-13 do szkoły uczęszczali. W komisyi egzaminacyjnej zasiadali: 1) jako zaproszeni przez Komitet szkolny fachowi górnicy: H. Barzykowski, kierownik kopalni w Dąbrowie w zastępstwie dyrektora kopalń dra E. Mladka; Gustaw Hertl, inspektor kopalni z Karwiny; Hugo Presser, kierownik kopalń z Dąbrowy; 2) jako delegat Komitetu szkolnego: Jan Zarański, c. k. st. radca górniczy, poseł do Rady państwa; 3) jako dyrektor szkoły: inż. Leopold Szeffer. Przy egzaminie byli również obecnymi: Leon Syroczyński, profesor politechniki ze Lwowa, jako delegat Wydziału krajowego we Lwowie, delegaci okręgowych urzędów górniczych z Mor. Ostrawy i Krakowa, jakoteż delegaci galicyjskich i śląskich przedsiebiorstw górniczych.

Komisya egzaminacyjna uznała 4 uczniów: Koneckiego Stan., Niemca Rud., Piperka Rud. i Waleczka Józ. „za bardzo uzdolnionych“; 10 uczniów: Brożka Stan., Durczoka Fr., Egielmana Ant., Jaworskiego Ant., Lisowskiego Wacl., Majchrzaka Wacl., Palaczyka Ferd., Rowińskiego Czesł., Stanka Franc. i Węgiarzego Henr. „za uzdolnionych“ do pełnienia obowiązków dozorcy w kopalni. 1 kandydata reprobowała Komisya na 3 miesiące.

Nowy Sącz, 14 lipca.

W dniach 12 i 13 b. m. obchodził tutejszy „Sokół“ dwudziestolecie założenia gniazda, poświęcenie sztandaru i gmachu. W pierwszy dzień rocznicy zebrała się publiczność na uroczysty wieczór. O idei sokolej, o jego zadaniach mówił p. Michał Magiera, dyrektor seminaryum. Chór „Lutni“ z Nowego Sącza, pod batutą prof. Kosińskiego dwukrotnie odśpiewał piękne melodye a wreszcie chór sokoli mięszany, pod batutą p. Cesarzyka, oraz pełna orkiestra młodzieży seminaryalnej, wzmocniona amatorami, złożyły się na ten miły, uroczysty wieczór, po którym dla licznych obcych gości urządzono zabawę taneczną.

Nazajutrz orkiestra kolejowa i młódzierze wywabiły wszystkich na ulice, a Sokolstwo Starego Sącza, Tarnowa, Grybowa, Dąbrowej, Limanowej, N. Sącza i t. d., delegacya Związku, Okręgu, skauci starosądeccy i skautki nowosądeckie ruszyli w pochodzie na sumę, odprawioną przez ks. kanonika Rozwadowskiego, który także dokonał poświęcenia sztandaru i gmachu. Po południu w niedzielę rozjaśniło się niebo, a liczni obywatele i goście udali sie do lasku nad wezbrany i huczący Poprad na festyn, urozmaicony ćwiczeniami, zawodami S. D. S. i piłką nożną skautów.

NADESŁANE.

Przewielebnemu X. Drowi Wróblowi za jego prawdziwie chrześcijańską usługę w czasie pogrzebu Śp. Cecylii Sądlowej składa „Bóg zapłać“.

Rodzina Sądlów.

Za spółkę wydawniczą:
BOLESŁAW BROSZKIEWICZ,
BOLESŁAW ZIELIŃSKI.

JAN SĄDEL
Fabryka pilnikarska

Kraków, Grzegorzki ul. Chodkiewicza dawniej Woźniakowkiego L. 3.

poleca swe wyroby po nader umiarkowanych cenach. Odnawia zużyte pilniki i raszple w jak najkrótszym czasie. **Wszelkie roboty wykonuje się pod osobistym nadzorem właściciela, specyalisty w twardzeniu stali.** WIELKI ZAPAS GOTOWYCH PILNIKÓW I RASZPLI ZAWSZE NA SKŁADZIE. — Cenniki na żądanie darmo i opłatnie. Dla stałych odbiorców odpowiedni opust.

1—32 1—25

Zakład artystyczno-kamieniarski i budowlany

JÓZEFA KULESZY

naprzeciw cmentarza w Krakowie

posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. — Podejmuje się wykonania grobów w miejscu i na prowincyi. Telefon Nr. 1359.

Živnostenská Banka

Filia w Krakowie, Rynek L. 17

Kapitał akcyjny i rezerw. K. 103.000000.

Załatwia wszelkiego rodzaju transakcye bankowe

Lokacya kapitału w banku przynosi.

Książeczki wkładkowe $4\frac{1}{2}$ %

Asygnaty kasowe $4\frac{1}{2}$ %

Podatek rentowy od tych lokacyj opłaca bank z własnych funduszów

bligacye $4\frac{1}{2}$ %

Akcye banku przy obecnym kursie (dywidenda $7\frac{1}{2}$ %) przynoszą $5\frac{1}{3}$ %

55 —

Józefa Bialika

TELEFON NR. 502. KRAKÓW TELEFON NR. 502.

ULICA FLORYAŃSKA 51 — UL. SZPITALNA 19

Fabryka wyrobów masarskich i wielki skład wędlin

poleca wszelkiego rodzaju wędliny jako to:

szynki, rolady, polędwice pieczone i wędzone, kiełbasy polędwicowe, krajane i siekane, słoninę białą i wędzoną oraz smalec polski w większym zapasie.

Zakład ciesielski
Kazimierza Zielińskiego

w Krakowie, przy ul. Kopernika l. 6.

WŁASNE SKŁADY DRZEWA PRZY STACYI KRAKÓW-DĄBIE-PIASKI.

Podejmuje się wszelkich robót w zakres ciesielstwa wchodzących jako to:

WIĄZAŃ DACHOWYCH, WSZELKICH BUDYNKÓW DREWNIANYCH, SCHODÓW O NAJBARDZIEJ WYTWORNYCH FORMACH, PODŁÓG STRUGANYCH, ORAZ WSZELKICH ROBÓT Z ARTYS. CIESIELKI.

Zakład zaopatrzony w maszyny najnowszego systemu.

BANDAŻE RUPTUROWE

Wielka doniosłość i znakomitość dla osób cierpiących na przepukliny pachwinowe. Poleca paski bez żadnych sprężyn bardzo lekkie jakoteż isprężynowe oraz pasy brzuszne, fachowy bandażysta

M. MIRKIEWICZ, Kraków, Mostowa L. 4.

Gwarancya ogólna. — Liczne uznania. — Listowne objaśnienia. — Ostrzega się przed blagą niefachowych, na żądanie wyjeżdżam.

Zakład stolarski elektro-motorowy

WŁADYSŁAWA MERESINSKIEGO

Wykonuje po najniższych cenach wszelkie roboty stolarskie, jakoto budowlane, meblowe i kościelne podług najnowszych wzorów, ręcząc — za dobroć materyału, jakoteż za dokładne wykonanie tychże. —

KRAKÓW, GRZEGÓRZKI (DOM WŁASNY).

Michalewska Stefania

HAFCIARKA

Kraków ul. Felicyanek 4.

wykonuje i przyjmuje do reperacyi szaty liturgiczne.

Jozef GONKOWSKI

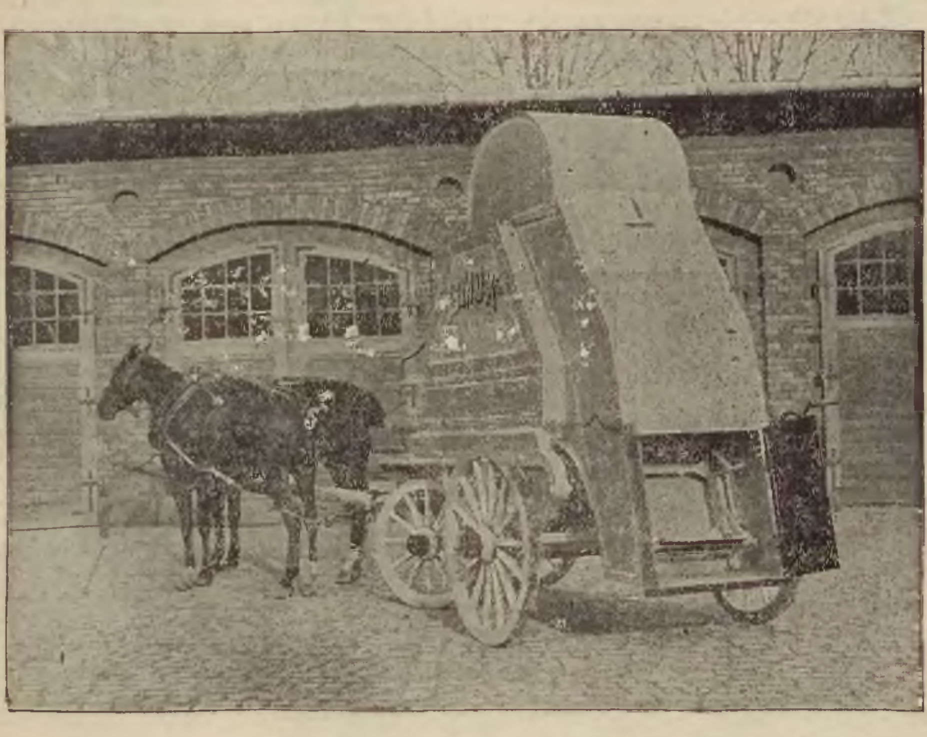
Egzamin. i konces. majster murarski i przedsiębiorca robót budowlanych.

Wykonuje budowle z materyałem i bez materyału.

— — — Na żądanie plany i kosztorysy. — — —

PRADNIK CZERWONY 7.

Zakład ślusarski
Kazimierza Kosobuckiego w Krakowie



Poleca swoje wyroby budowlane, oraz wozy własnej konstrukcyi do wywożenia popiołu oraz śmieci pod nazwą

„Smok“

„AKSMANN“

BIURO I SKŁAD maszyn do pisania

Spółka z ogr. odpow.

KRAKOW ULICA SZEWSKA L. 24. — TELEFON 2522.

Specyalny dom amerykański eksportowy

MASZYN do pisania — do rachowania — do powielania — do kopiowania — do markowania listów — do dodawania pisania w książkach oraz przyborów do tychże. — **Warstat** reperacyjny maszyn wszystkich systemów. Biuro przepisywania.

Ogłoszenie konkursu.

Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

rozpisuje niniejszem z „Cesarskiej Dotacyi Jubiuszowej 1908" konkurs na

DZIESIĘĆ STYPENDYÓW

na cele teoretycznego lub praktycznego wyższego wykształcenia młodzieży w handlu, w przemyśle lub w rękodziełach. Stypendya te są przeznaczone dla kandydatów, zamieszkałych w okręgu Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie oraz dla dzieci osiadłych w tym okręgu kupców, przemysłowców lub rękodzielników i udzielone zostaną na jeden rok. Stypendya będą wynosić wedle kwalifikacyi kandydatów i celu nauki trzysta do ośmiuset koron. W podaniach należy dokładnie oznaczyć cel i sposób zamierzonej nauki lub pracy. Izba zastrzega sobie przy udzielaniu stypendyów przepisanie specyalnych warunków, pod którymi stypendya będą udzielane i wypłacane(: plan studyów, sprawozdanie o postępie praktyki, nauka stenografii oraz języków obcych, oznaczenie miejsca oraz czasu wyjazdu i tp.:). Podania, zaopatrzone w metrykę, świadectwo ubóstwa, dokument, wykazujący przynależność, świadectwa ukończonej nauki względnie poświadczenia dotychczasowej praktyki, należy wnosić w zamkniętych kopertach na ręce Prezydyum Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie, **najdalej do dnia 15. sierpnia 1913.** Bliższych informacyi zasięgnąć można w biurze Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie ustnie między godziną 9 - 3 - cią albo w drodze pisemnej.

DRUKARNIA EUGENIUSZA I DRA KAZIMIERZA KOZIAŃSKICH W KRAKOWIE. Odpowiedzialny red: Julian Stankiewicz.